

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 12 (1026)

NIEDZIELA, 29 marca 1981 r.

Rok XXIII

CAŁUN z TURYNU

„Jakież to szczęście tajemnicze widzieć Jego Samego! Popatrzmy: ani czas, ani ogromne przestrzenie — nie pozbawiły nas tej szczęśliwości. Więc czyż nie powinniśmy teraz zatrzymać naszego wzroku na tym świętym Obliczu, w którym jaśnieje On jako Syn Boży ale także jako Syn Człowieczy? Czy przypadkowo nie jesteśmy podobni do idących drogą ku Emmaus, z oczyma na uwięzi, które nie rozpoznają Jezusa jako Pielgrzyma stale nam towarzyszącego” (Łk. 24, 16).

(Z przemówienia Ojca św. Pawła VI, wygłoszonego 23 listopada 1973, z okazji ostentacji telewizyjnej św. Całunu dla Włoch).

Pierwsze trzy wieki od roku 313, a więc edyktu mediolańskiego Konstancyna Wielkiego były dla historii tej czcigodnej Relikwii okresem wyjątkowo trudnym. W roku 326 św. Helena, matka Konstancy na wyruszyła do Ziemi Świętej, odszukała Grób Pański, wzniosła nad nim wspinałą bazylikę ozdobioną przepięknymi mozaikami. Nosiły one wyraźne piętno — w wyrazie Oblicza Chrystusowego zwłaszcza — powiązań ikonograficznych z odbiciami tegoż na Całunie Turyńskim.

Dlaczego jednak w pierwszych trzech wiekach naszej ery tylko w apokryfach można spotkać się ze wzmiankami o Całunie

Było kilka powodów do milczenia. Prawo żydowskie zabraniało niezwykle stanowczo przechowywania przedmiotów, które miały jakikolwiek kontakt ze zwłokami. Obawiano się też — i słusznie — inwigilacji ze strony starszyny żydowskiej, starającej się za wszelką cenę zniszczyć wszelki ślad po Jezusie i rozpuszczającej fałszywe pogłoski o wykradzeniu Jego zwłok przez uczniów. Wreszcie młoda gmina chrześcijańska, właśnie wobec tych fałszerstw godzących w istotę boskości Syna Człowieczego eksponowała przede wszystkim fakt Jego zmartwychwstania, odsuwając czasowo dowody hańbiącej śmierci na krzyżu — niejako na plan dalszy. Lecz tylko do czasu. Wiek IV wy dobył triumfująco krzyż — jako znak naszej wiary i zbawienia — ponownie na plan pierwszy, a Ojcowie Koś-

ciola wyraźnie pisali o białźnie pogrzebowej Chrystusa Pana. Takie wzmianki znaleźć możemy u św. Cyryla Jerozolimskiego, u św. Grzegorza z Nazjanzu, u św. Jana Chryzostoma i św. Grzegorza Antiocheńskiego. Wiek VI przynosi ważną wzmiankę Prokopa z Cezarei, historyka okresu panowania cesarza Justyniana (527-565), o tzw. złotym krzyżu — „*crux aurea*”. Otóż Justynian kazał wykonać ten krzyż według pomiarów wziętych ze św. Całunu, znajdującego się podówczas — jak to już wiemy — w bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Wiek VII odnotował uwagi św. Brauliona, biskupa Saragossy, na temat białziny pogrzebowej, odnośne cytaty w liturgiach: mozarab-

skiej i gallikańskiej, wzmianki Czciogodnego Bedy, św. Jana Damasceńskiego i ważne — św. Bazylego, który mocno podkreśla wielkie znaczenie przekazów ustnych w Kościele, także w odniesieniu do białziny pogrzebowej Pana.

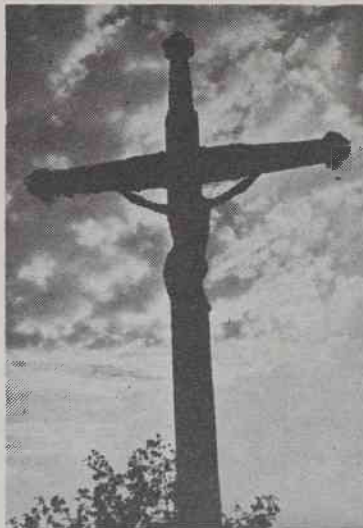
Nie o wszystkich źródłach z wczesnego okresu ery chrześcijaństwa będzie można tu wspomnieć. Niemniej trzeba przytoczyć wypowiedź Jerzego, biskupa Nikomedii, z roku 880: „*Sw. Całun doszedł do najwyższej czci, gdyż ani krzyż św., ani korona cierniowa, ani włócznia — nie były tak poważane, ani też żadna inna relikwia*”.

Wkrótce potem, z powodu uzasadnionej obawy o los pamiątek Męki Pana Naszego, zostają one przewiezione w latach 1025-1050 do Konstantynopola. Stało się to w samą porę, bo w roku 1070 padła Jerozolima, zdobyta przez tureckich Seldżuków, zaciekleich wyznawców islamu.

Kupiec wenecki, Giovanni Cinnamo, wspominał o liście cesarza Aleksego Komnenosa, napisanym w roku 1092 do Roberta Flandryjskiego o zagrożeniu białziny pogrzebowej Chrystusa przez coraz to bardziej dokuczliwych dla całości imperium bizantyńskiego — wspomnianych już Seldżuków.

Nadszedł czas wypraw krzyżowych. W roku 1171 Wilhelm z Tyru opisuje jak cesarz Manuel Komnenos pokazując swój skarbiec królowi jerozolimskiemu, Amalrykowi I, zwraca jego uwagę na bezcenne relikwie Męki Pańskiej, wśród nich na Całun. O tym samym najczcigodniejszym płótnie pisze wyraźnie w roku 1201 marszałek dworu, człowiek zdolny i niezwykle wykształcony, Mikołaj Mesarites. Podkreśla, iż Całun nosi ślady odbicia nagiego ciała mężczyzny, umęczonego na krzyżu, które powszechnie uważa się za należące do osoby Pana Jezusa. Nim w roku 1204 padł Konstantynopol, przez około dwa lata krzyżowcy stali pod jego murami jako sprzymierzeńcy. Wówczas to kronikarz wyprawy, Robert de Clari widywał w kościele Najświę. Maryi Panny Zwycięskiej na Blakernach, wystawiany co piątek św. Całun. Na rozciągniętym płótnie o wymiarach znanych, widać było postać rosnącego mężczyzny, z oznaka-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)



Jezus ukrzyżowany! Ukrzyżowane Słowo wiekuiste Ojca, które stało się człowiekiem i mieszkało między nami!

„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

mi zadanej mu męki krzyżowej. Co się stało z Całunem po zdobyciu miasta, kronikarz nie umie nic powiedzieć. Oczywiście, wobec przytoczonych wyżej dowodów, musi upaść jakiegokolwiek podejrzenie, iż św. Całun został „podrobiony” właśnie podczas tej wyprawy i to w dodatku dopiero po zdobyciu miasta. Faktem jest, że w latach 1204-1247 — Całun popłynął do Francji. I jest sprawą mniej dla nas ważną, czy przywiózł go Otton de la Roche czy Filip de Toucy, pierwszy wcześniej, zaś drugi nieco później. To są sprawy bardzo ciekawe, lecz zastawny je historykom do rozstrzygnięcia. Dla nas jest ważne, iż w roku 1354 właściciel Całunu, rycerz zacy i piastujący godność chorążego Francji Godfryd de Charny, umieścił tę relikwię w specjalnie dla niej wybudowanej Kolegiacie w Lirey, diecezji Troyes, w Szampanii. Zawile były przyczyny podróży św. Płótna do Belgii, do zamku Chimay, a potem jeszcze dalej, do Chambéry, stolicy ówczesnej Sabaudii. Od 22 marca 1452 roku Całun jest prywatną własnością domu sabaudzkiego i pozostaje do dzisiaj w rękach potomków księcia Ludwika I i Anny Lusignan, którzy tę bezcenną relikwię nabyli lub też otrzymali w drodze koligacji. Rok 1532 był dla Płótna rokiem tragicznym. Wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie kaplicę, a ludzie z narażeniem życia uratowali rozpalony do białoskórych relikwiarz, zawierający Całun, złożony 12 razy wzdłuż i 4 razy wszerz. Rozpalone srebro wypala jednak w jednym z rogów tak złożonego Całunu spory otwór, który w dwa lata potem reperują łatanami z holenderskiego płótna Siostry Klaryski z Chambéry, wystawiając na to odpowiednią dokumentację. W roku 1578, by ułatwić św. Karolowi Boromeuszowi pielgrzymkę do Relikwii, książę Emanuel Filibert II przniósł tę czcigodną pamiątkę Męki Pańskiej do Turynu. Tutaj też pozostaje ona do dnia dzisiejszego w kaplicy królewskiej, katedry św. Jana Chrzciciela. Ostatnie fotografie wykonał w maju 1931 roku artysta fotograf, Giuseppe Enri w liczbie dwunastu. Całun po raz ostatni był wystawiony na widok publiczny w roku 1933, z okazji 1900-letniej rocznicy śmierci Zbawiciela oraz pokazany w telewizji włoskiej dnia 23 listopada 1973 roku.

Jak wygląda ta czcigodna Relikwia? Jest to duża sztuka płótna tzw. „damasceńskiego” — tkana w deseń w kształcie kłosa, o wymiarach: 4,36 na 1,10 m.

Barwa Całunu jest zasadniczo biała z lekko żółtawym odcieniem, wpada miejscami w różowy. Zarysy postaci są ciemnoróżowo-brązowe. Same zaś kontury, co trzeba specjalnie podkreślić, przechodzą w tło bez wyraźnych granic.

W środkowej linii płótna widać do- kładnie pięć zarysowanych rombów, obramowanych nieco ciemniejszymi obwód-

kami. Są to ślady panowania, zlanego wodą silnie rozgrzanego Całunu podczas pożaru w roku 1532 w Chambéry. Po obu stronach, lecz bardziej zewnętrznie, widać wyraźnie ciemne linie karbonizacji czyli zwęglenia tkanki Całunu, ciągnące poprzez całą długość oraz wstawione w miejsce wypalonych otworów łaty w łącznej liczbie 19. Na powierzchni Płótna widać także poprzecznie przebiegające kresy, najwyraźniej w pobliżu odbić głowy Zbawiciela. Są to następstwa pierwotnego sposobu przechowywania Całunu w postaci zrolowanego wałka. Najnowsze badania specjalistów sztuki artystycznej fotografii, tekstylogologii czyli znawców gatunków poszczególnych tkanin, archeologów i palinologów czyli archeobotaników upoważniają do następujących wniosków: 1) tkanina Całunu została wyprodukowana około 2000 lat temu w rękodzielniczym warsztacie w okolicach Damaszku, w Syrii i posiada typowy dla tych okolic deseń w kształcie kłosa, 2) odbicia na Całunie są negatywem odbić postaci mężczyzny tak jego przedniej jak tylnej powierzchni ciała, 3) nie zawierają jakiegokolwiek śladu użycia farb, barwników, re-tuszów czy też drugostronnych cieniowań, 4) plamy krwawe, powstałe wskutek impregnacji hemoglobiny, są zasadniczo odmienne od pozostałych odbić i stanowią dzięki swej zawartości i grubości pozytyw wśród negatywu odbić jako całości. Posiadają też ostre odgraniczenia od swego otoczenia — w przeciwieństwie do pozostałych, głównych konturów odbić, które przechodzą w tło bez wyraźnego odgraniczenia.

Niedawne wspaniałe odkrycie prof. Maxa Freia z Zurychu udowodniło bezspornie, iż pyłki roślin kwitnących, jakie zostały znalezione na Całunie pod ultramikroskopem, mają swój odpowiednik w identycznych, obecnych w opadach dennych jeziora Genezaret. Archeologia ustaliła ich wiek właśnie na początek naszej ery. Palinologia potwierdziła nie tylko wiek tkaniny, lecz również jej geograficzno-historyczne przemieszczanie. Sześć spośród kilkunastu gatunków pyłków kwiatowych należało do roślin rosnących niegdys w okolicach Palestyny, jeden — Konstantynopola i po cztery — do rosnących w środkowej Francji oraz w północnych Włoszech. Odkrycie prof. Maxa Freia potwierdził także wielkiej sławy uczony, prof. Giovanni Charrier z Rzymu. Sam wiek tkaniny ustaliły zresztą już dawniej odkrycia archeologów, odkopujących takie same płótna damasceńskie w różnych miejscowościach Syrii, jak: Dura Europos, Palmira i Tyr. Zaś słynne odkrycie francuskich archeologów i znawców starożytnej sztuki: Gayeta i Guimeta na początku naszego wieku, którego dokonali podczas wykopalisk w Antinoeapolis, w środkowym Egipcie, w słynnej nekropolii rzymskiej, założonej przez cesa-

rza Hadriana na początku II wieku naszej ery, wykazało niezbicie istnienie takich samych damaszków także w tej części ówczesnego cywilizowanego świata.

Odbicia na Całunie wykazują na podstawie wskaźników antropometrycznych, podanych przez prof. Giovanni Judica-Condiglia Violę, Ferriego i Gedde, że wzrost Chrystusa musiał wynosić 1,80-1,82 m. Zgadza się to z bardzo starymi przekazaniem patriarchów Aleksandrii, Antiochii i Jerozolimy, które mówią o trzech łokciach żydowskich jako mierze wzrostu Chrystusa. Księga malarstwa mnichów z Góry Athos podaje taki sam wymiar.

Wszystko wskazuje na tzw. normosomię. Uwzględniając nadto typ konstytucyjny Jezusa jako mięśniowo-oddechowy, porównując uzyskane wskaźniki z kanonami starożytnej sztuki i jej wzorców w tym względzie — musimy dojść do wniosku, iż Chrystus Pan był wyjątkowo wspaniałym osobnikiem w swej rasie, o zdecydowanie niezwykłym wyglądzie zewnętrznym. Jak wykazały najświeższe wykopaliska w Giv'at Ha-mivrat — wskaźniki dla rasy semickiej zamieszkującej Palestynę są wyższe aniżeli dotąd przypuszczano. Stwierdzono, że dość często mężczyźni dochodzili w swym wzroście do wysokości 1,77 m, zaś niewiasty do 1,70 m. Zresztą zdarzenia opisane w Ewangeliach wskazują także na niezwykłą wytrzymałość i odporność Jezusa na trudy, co w kontekście z badaniami Całunu może nam dać potwierdzenie założenia wysokiego wzrostu u naszego Pana.

S. W.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

- 29 marca: Bertold, (Jonas, Gladys)
- 30 marca: Wiktor, Amelia, (Amédée, Quirin)
- 31 marca: Balbina, Kornelia, (Benjamin, Balbine)
- 1 kwietnia: Grażyna, (Hugues, Huguette, Valéry)
- 2 kwietnia: Franciszek, (François, Sandra, Sandrine)
- 3 kwietnia: Ryszard, Benedykt, (Richard, Réginald)
- 4 kwietnia: Izidor, (Isidore, Arlette)
- 5 kwietnia: Wincenty, (Vincent, Irène)

Uroczystości — Zebrania:

- 29 marca: 50-lecie Wzpunku Mężów Katolickich.
- 31 marca: Zebranie dekanalne w Marsylii.
- 5 kwietnia: Początek rekolekcji parafialnych w Paryżu.
- 12 kwietnia: Walne Zebranie K.S.M.P. w Vaudricourt.
- 18 kwietnia: 25-lecie kapłaństwa obchodzą ks. Zdzisław Król i ks. Jan Pranke.

TRZYKROTNE SPOTKANIE

Niewidomy od urodzenia spotyka Pana trzykrotnie. W pierwszym spotkaniu nie widzi Pana, czuje tylko Jego palce na niewidzących oczach i słyszy Jego głos. Dykonawszy dane mu polecenie, wraca do Pana, widzi Go, nie wie jednak, kim jest. Domyśla się, że jest może prorokiem, ale nie wie, gdzie obecnie przebywa. Trzecie spotkanie jest dla Uzdrawionego niespodzianką. Pan nawiązuje z nim rozmowę i zaskakuje go pytaniem w chwili, gdy znalazł się w kłopotliwej sytuacji, mianowicie gdy stał się ofiarą wyznawiowej dyskryminacji. Trzecie spotkanie jest jakby pokłonnym pożegnaniem Uzdrawionego z Panem.

Rozważając trzy te spotkania jako organicznie powiązaną całość, trudno o-przeć się wrażeniu jej symbolicznego

znaczenia. Jest tu wyraźnie ukazany proces zbawczego działania Pana jakby w miniaturowym przekroju. Uzdrawienie jest dwufazowe: Pan dotyka oczu — niewidomy je myje w sadzawce po omacku, „pomaga” niejako Panu w uzdrowieniu swoich oczu. Nikt z ludzi nie potrafi zbawić siebie samego, jest do tego niezdolny podobnie jak niewidomy nie potrafi wzrokiem odróżnić ziemi od nieba, człowieka od drzewa, barwy od koła. W tej sytuacji całkowitej niemożności i bezradności człowieka Bóg zbliża się do niego i otwiera mu oczy na świat. Postępuje przy tym dyskretnie. Uzdrawiony nie wie, kim jest Ten, któremu zawdzięcza tak radykalny przełom w swoim życiu. Chrystus zachowuje całkowite incognito. Uzdrawiony widzi Pana, ale nie zna tajemnicy Jego

pochodzenia i działania, którego sam doświadczył przy pierwszym z Nim spotkaniu.

Chrystus nie zatrzymuje Uzdrawionego. Pozwala mu odejść i nacieszyć oczu oglądaniem miasta, którego od swego urodzenia jeszcze nie widział. Ludzie są widokiem jego osoby zaniepokojeni do tego stopnia, że rozpoznawszy go w końcu, zamiast cieszyć się z nim z uzdrowienia, od razu wloką go do faryzeuszów i zarzucają nań sieci intryg oraz małostkowych sporów religijnych. Na domiar złego nie darują niczego nawet jego rodzicom.

Wyłączenie ze społeczności współwyznawców było do niego równoznaczne z osamotnieniem, jedynym z bardzo do-kuczliwych przeżyć, jakich człowiek doświadczyć może. Dotychczasowe życie uzdrawionego było jedną z form osamotnienia; był odizolowany od świata zewnętrznego ze względu na brak wzroku. Drugie osamotnienie odczuwa dotkliwiej, gdyż faryzeusze uzasadniają wy-rzucenie przekroczeniem szabatu, więc zabobonną praktyką fanatyków religijnych, dla których niedola niewidomego nie ma żadnego znaczenia. Perfidia faryzeuszów przybiera tu rozmiary demoniczne. W tej rozterce Uzdrawiony spotyka po raz trzeci swego Uzdrawiciela, oddając Mu pokłon jako swemu Zbawicielowi.

Chrystus działa w podobny sposób w stosunku do każdego człowieka: otwiera mu oczy na świat — pozwala mu włączyć się w skomplikowane mechanizmy życia społecznego i doznać kłeszk, aby w końcu spotkać się z nim ponownie i otworzyć mu oczy na wiekiwie widnokreśli Boże. Ewangelista Jan nazwał cały ten proces zbawczy zwrotem: „Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (1,19).

(G.N.)

45 lat w służbie Boga i Bliźniego

Któż z Emigracji we Francji a nawet i z innych krajów Europy nie znałby Brata Władysława Szynakiewicza ze Zgromadzenia Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców? Zawsze uśmiechniętego, zawsze usłużnego i mającego czas na dobre słowo pociechy, zachęty i porady.

Urodził się on 5 czerwca 1916 roku w Wielkopolsce w miejscowości Sipiory w wielodzietnej rodzinie głęboko katolickiej. Jako jeden z pierwszych wstąpił do nowicjatu w Potulicach, który zakończył 18 marca 1934 r. Wyjeżdża następnie do Rzymu, gdzie składa wieczyste śluby zakonne 19 marca 1936 r. W czasie wojny pozostaje w Rzymie i prowadzi dom Towarzystwa Chrystusowego, będąc jednocześnie ekonomem tego zgromadzenia. Dwa lata po wojnie przybywa do Paryża 4 marca 1947 r., aby aż po dzień dzisiejszy być sekretarzem przy Rektoracie Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zakrystjaninem w Polskiej Parafii w Paryżu, a od 2 lat administratorem „Głosu Katolickiego”. Na pewien krótki okres czasu w latach 1950 opuszcza Paryż, aby zorganizować zakładanie domu prowincjalnego dla Towarzystwa Chrystusowego w Hesdigneul-les-Bethune w Północnej Francji.

Z iście mrówczą pracowitością spełnia swoje obowiązki, poświęcając wiele razy swój wolny czas. Od wielu już lat organizuje doroczną pielgrzymkę do Lourdes dla całej Emigracji, co nie jest



łatwą sprawą. Jeżeli znajdzie nieraz wolną chwilę to poświęca ją odwiedzaniu chorych Polaków w szpitalach paryskich i nawet dalekich przedmieść tego miasta. Zna on wszystkie szpitale i drogi, by nieść cierpiącym pociechę. Ile setek poddaszy i stromych schodów służebnych było świadkiem odwiedzania starców i niedołączonych? Jeden Bóg to wie! I w dniu jego jubileuszu zakonnego powtarzamy mu Swe Słowa, które niegdyś głosił do swych uczni: „Coście jednemu z najmniejszych pośród was uczynili, mnieście to uczynili”.

N.N. z Paryża

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69
CCP: PARIS 12 777 08 U
Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

JAKIM TO NAPRAWDĘ JESTEM?

Zacznijmy od rzeczy błahych, ale łatwo zauważalnych. Chcesz być elegancka, ale w czasie mrozu chodzisz w szpilkach marząc niemiłosiernie. W lecie przykrywasz głowę chustką, w zimie zaś chodzisz bez nakrycia, bo co dopiero wyszłaś od fryzjera. Brak konsekwencji estetycznej? Na pewno! Może dlatego niektórzy starsi ludzie z Twego otoczenia podśmiewali się z Ciebie! Marzysz o wielkich wyczynach sportowych, aż do zawstydzenia Mozela, Hainault czy Caulking. Marzysz o wywiadach, reportażach i okłaskach. Ale trenujesz raz na dwa tygodnie, jesz co Ci smakuje, a nie co powinienś. Brak konsekwencji? Na pewno! Nie trzeba zapewniać, że marzenia Twoje się nie spełnią.

Chciałbyś być mądry, a odpisujesz zadania, opuszczasz całe partie materiału, bo niedawno byłeś pytany, czytasz tylko to, co musisz. Niekonsekwencja? Oczywiście! Pragniesz być kochanym, a innych naginasz do Swoich zachcianek. Traktujesz z góry, choć przyjaźń rodzi się „na równinie”. Uderzasz dowcipem, który może ranić jak kolec róży. Brak konsekwencji? Ależ oczywiście!

Marzysz o szczęściu w miłości, a rozpraszasz kapitał własnego miłowania na miłostki, brutalności, namiastki. Gdzież tu konsekwencja?

Odrządasz się pod adresem własnego Ojca czy Matki: „ja Wam pokażę, co to znaczy być wspaniałym Ojcem, Matką” — a nie umiesz być tym, kim łatwiej być — synem, córką. Nie umiesz słuchać i nie chcesz się nauczyć, zanim zaczniesz rzecz trudniejszą — rozkazywanie! Niekonsekwencja? To jasne! Podobno dążył do dojrzałości duchowej, a zostawiasz pustkę w głowie po wywietrzałym katechizmie. Wiesz, że był Sobór, ale czego chciał od Ciebie? Niekonsekwencja życiowa? No pewnie!

Czy można mówić o człowieku z charakterem, jeśli brak konsekwencji w Jego działaniu? Czy można wtedy być pełnym człowiekiem?

Co znaczy: jestem ochrzczony? Nie wszystko możemy sobie dziś powiedzieć. Ale na pewno oznacza to: zawierzyłem Chrystusowi jako Przewodnikowi życia. Jako najbardziej godnemu zaufania. Jako najbardziej kochającej istocie.

Jakie są konsekwencje tego zawierzenia?

— nie mogę przebierać w Jego wskazaniach życiowych i pouczeniach światopoglądowych. Miałbym Bogu „paterkę” na ręce jako podejrzanemu o oszustwo? Nie dowierzać w sprawach mnie dotyczących? Po cóż się okłamy-

wać, że On jest moim Przewodnikiem, kiedy mażę Jego znaki i maluję własne.

— nie mogę sprawdzać kierownictwa Bożego własnym rozumem. Moje miary są ludzkie, a nie w Boże. Nie mogę sprawdzić czy jest jakiegokolwiek życie na innych planetach; nie zawsze umiem sprawdzić zadanie z matematyki czy fizyki, a chcę sprawdzić wskazówki Boże. Nie sprawdzam doniesień prasowych; a miałbym sprawdzić Boga? Miałbym pytać o zdany przez Niego egzamin dziennikarski?

— nie mogę wskazówek Bożych naciągać do doświadczeń własnych czy naukowych. Jest tylko jedna prawda. Jeśli ją znajduję, tzn. że stąпам po drodze, po której pierwiej szedł Bóg. Wpadam w Jego słowo, czytam Jego zapiski, choćbym autorstwo przypisywał sobie lub nawet któremuś z wielkich myślicieli. Nie ma sprzeczności między tym, co mówi Bóg, a tym, co może mówić człowiek, który znalazł prawdę. Nie mogę też zapomnieć, że Słowo „naciągacz” ma wobec ludzi jednoznacznie ujemną ocenę. Tylko Bóg miałby być skazany na „naciągaczy”?

— nie mogę nauki Bożej ulepszać o Swoje własne mądrości. Biada poecie, któremu analfabeta poprawia utwory. Biada świętemu ulepszanemu przez grzesznika. Dlaczego obraz świata malowny w mym umyśle przez Boga miałby być skazany na poprawki „pacykacza”?

— nie mogę uzupełniać tego, co zda się nie dostawać wskazówkom Chrystusowym. Gdybym chciał być konsekwentny, to powinienem pomarzyć o uzupełnieniu znajomego kucharza o dodatkowy nos, bramkarza mojej drużyny o trzy pary dodatkowych rąk, swoją nauczycielkę czy profesora o dodatkową głowę, znajomą przepuknę o parę dodatkowych oczu, aby jej nie okradali i siebie o dodatkową porcję rozumu, aby ukończyć studia. Boję się, że w mej wspólnej z Chrystusem podróży do wieczności zachowuję się jak nieznośny pasażer: „Panie, tu bym nie zwalniał, ale jechał na pełnym gazie”. „Panie, szybkość jak za pogrzebem”. „Taką górkę, to ja bym na trzecim biegu zrobił”. O, cierpliwy, Boży kierowco!

Nie zdziwiłbyś się, gdybym Cię o prawo jazdy pytał? O życie według prawd ewangelicznych, według Chrystusa, ot, tak na co dzień: przy biurku, na szkolnej przerwie, w klasie czy zwykłej drodze przez miasto?! Czy konsekwentnie i odważnie idziesz? Czy robisz uniki? Tchórzysz lub znajdujesz zawsze to znane i nudne już: „to sta-

re, zacofane, przestarzałe”! Powiedz szczerze. Módl się tym co masz: widzę dziś ze wstydem konsekwencje moich niekonsekwencji. Boję się, że widzisz mnie, Panie, jak naukowiec niemądrego ucznia, dla którego wszystko jest jasne i oczywiste. Panie, czy upokorzenia z powodu moich własnych niekonsekwencji nie mógłbyś przyjąć jako zaczątku pokuty? Panie, trzymaj mnie mocno! Ja sam z siebie nie mogę obiecać. Ale dam wszystko. Będę konsekwentny. Boję się tego. Dlatego proszę: trzymaj mnie mocno.

Być konsekwentnym chrześcijaninem, to znaczy pójść za tym, którego się uznano za Przewodnika i Mistrza życia. Dlatego nie idę konsekwentnie? Chcę winy szukać w tej chwili w sobie samym. Nie widzę lepszych rzeczy. Weale nie staram się widzieć. Nie chcę widzieć, by mnie to widzenie nie kosztowało zbyt wiele. Boję się trudu i odpowiedzialności. Brak mi pracy nad własnym charakterem. Tym bardziej brak pracy planowej, systematycznej, bo codziennej, a nie od wielkich dzwonów. Boję się, by Łaska Pańska nie była we mnie próżna. Boję się, że Bóg chciał mnie mieć generałem i strategiem, a ja bawię się w partyzanta. Brak mi autentycznego żalu za dotychczasowe grzechy. Żalu celnika: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznika. Dlaczego obraz świata malowny w mym umyśle przez Boga miałby być skazany na poprawki „pacykacza”? Żalu, któryby mnie odwracał od zła, a zwracał ku Bogu. Żalu, któremu towarzyszyłoby nieustanne zaczynanie od nowa drogi ku Bogu, pod górę. I znowu i jeszcze raz i drugi, i muszę... i pójść! „Bądźcie naśladowcami Bożymi jako synowie najmilsi i postępujcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas” (Ef 5,1). Trzeba ciągle postępować naprzód w osiągnięciu rekordów sportowych. Trzeba nieustannie postępować w zdobywaniu wiedzy, bo dzisiejsze aktualności zestarzeją się do jutra, a za trzy lata będą budzić uśmiech politowania z powodu swego ubóstwa. Kto nie postępuje, ten się cofa. Trzeba postępować w umiejętności obcowania z ludźmi, bo co wystarczy uczniowi, nie wystarczy kierownikowi fabryki. Kto się nie doskonali, ten się cofa. Trzeba nieustannie postępować w łasce obcowania z Chrystusem i pójścia za Nim, abyśmy się przed Bogiem „nie zgrywali na przed-szkolaków”. Brak postępu duchowego, religijnego, jest cofaniem się.

Jakim to ja właściwie jestem w moim życiu? Proszę Cię, powiedz mi, jakim jesteś teraz i jakim będziesz jutro? Od tego zależy wiele. Wszystko.

Ks. Ryszard Szyłka, omi

PIEŚŃ o BERNADECIE

Znana to od dawna prawda, że gdy człowiek rozumny traci rozum, to traci go już doszczętnie. Temperament stale trzymany w karchach mści się czasami w niespodziewanych wybuchach. I tak Vital Dutour, któremu żółć o mało nie pęknie z wściekłości, wnosi do sądu śmieszłą skargę przeciwko pani Cyprine Gesta! W bardzo krótkim czasie odbywa się publiczna rozprawa, której przewodniczy sędzia pokoju Duprat. Wśród śmiechów i drwin natłoczonej sali zmuszony jest sędzia Duprat, osobisty przyjaciel prokuratora, uwolnić p. Cyprinę od zarzuczonego jej przestępstwa obrazy majestatu. Skazać ją może jedynie i to z trudem na pięć franków grzywny.

Teraz już złość Dutoura nie zna granic. Co się w Lourdes nie udało, może się udać panu Falconnet w Pau. Prokurator wnosi sprzeciw przeciwko wyrokowi i sprawa przechodzi do wyższej instancji do Pau. W dniu naznaczonego terminu, Cazenave musi posłać jeszcze jeden wóz pocztowy, bo wielka gromada pań w letnich jasnych sukienkach wśród żartów i śmiechów odwozi oskarżoną. Cała wyprawa robi wrażenie wesołej majówki. I rzeczywiście przyjaciółki pani Cypriny odnoszą sukces całkowity. Sąd w Pau nie tylko zatwierdza uwolnienie oskarżonej lecz znosi także wyznaczoną jej grzywnę. Nadprokurator Falconnet oświadcza wobec świadków:

— Ten biedny Dutour dziesięć razy więcej potrzebuje psychiatry niż Bernadeta Soubirous.

Całkowicie złamany snuje się prokurator po swoim gabinecie. Rana, którą sobie zadał — Bóg jeden wie po co i na co — nie da się już uleczyć. Staje się przedmiotem drwin w gazetach i to nie tylko klerykałnych. Przewiduje tragiczny koniec swej kariery: dożywnięną wegetację na zaśnieźdzałej, deskami zabitej prowincji. Za każdym razem, gdy spojrzy na siebie w lustrze, otrząsa się z obrzydzeniem. Lecz arcygorliwy Callet nie daje się odstraszyć niepowodzeniem. Po tygodniu już nadciąga z nową zdobyczą. Tym razem prowadzi wspinałką damę w olbrzymiej kloszowej krynolinie. Fioletowa parasolka harmonizuje z brązowym jedwabiem sukni. Blond włosy, szczesane z czoła i upięte w wysoką fryzurę, nakryte są malutkim, przybranym kwiatami kapelusikiem. Jako *corpus delicti* z tryumfem stawia Callet na stół przed prokuratorem wielką butelkę.

— Dama ta brała wodę ze źródła — oskarża maty policjant — i nie chciała jej oddać. Zrywała też kwiatki i trawę okolo groty i nie mogliśmy jej stamtąd usunąć.

— Jak się pani nazywa? — rozpoczyna znużonym tonem badanie prokurator.

— Nazywam się Bruat — odpowiada dama z prostotą ale i lekkim zaambarasowaniem osoby, która by wolała nie wymieniać swego dobrze brzmiącego nazwiska.

— Pani Bruat? — prokurator spogląda na nią

bystro — Bruat? Czy panią może coś łączy z admirałem Bruat, byłym ministrem marynarki?

— Owszem, to mój mąż.

Vital Dutour wstaje zaambarasowany i podsuwa jej krzesło.

— Może zechce pani łaskawie usiąść?

Pani Bruat nie korzysta z zaproszenia.

— Prowadzono mnie przez miasto jako aresztantkę i nie życzę sobie być inaczej traktowaną niż wszyscy inni oskarżeni. Czy mogę wiedzieć, co mi się zarzuca?

Prokurator robi wrażenie naprawdę bardzo wyczerpanego. Mrugnięciem oka wyprasza wstrętnego Calleta z pokoju, po czym mówi przyciszonym głosem:

— Pani! nosi pani wielkie nazwisko. Wszystkim wiadomo, jak bliskim cesarzowi jest jej małżonek. O-tóż my urzędnicy tego miasta toczyliśmy już od wielu miesięcy walkę z najnieдорzeczniejszym *qui pro quo* tego stulecia. Prowadzimy tę walkę z woli rządu Jego Cesarskiej Mości z pełną wiedzą i aprobatą cesarza. Pewne koła, chociaż politycznie sobie wrogie, zgodnie wykorzystują halucynacje umysłowo chorej dziewczynki. Szerząc plotki o rzekomych nadzwyczajnych udziwieniach, kuja broń przeciwko cesarzowi i jego rządowi, godząc w najslabszy punkt panującego reżymu. Mam na myśli prawa wyjątkowe, na których całkowicie opiera się rząd obecny. Jeżeli autorytet władzy, opartej na prawach wyjątkowych, dozna najmniejszej choćby szkody, może łatwo zostać zachwany. Ażebym więc uchronić autorytet absolutny od niebezpiecznej porażki, zamknęliśmy dostęp do groty w Massabielle... Tymczasem zjawiają się osoby, takie, jak pani, należące do najwyższych sfer cesarskiej Francji, i w oczach ludu okazują lekceważenie cesarskiego autorytetu, nie respektując zarządzeń jego urzędników. Co nam wtedy pozostaje do zrobienia?

— Wytoczyć oskarżenie przeciwko mnie — uśmiechając się mówi p. Bruat — może oskarżenie o obrazę majestatu...

Dutour przyjmuje jadownicę ukłucie bez zmruczenia powiek.

— Jestem zmuszony, *madame* — mówi po dłuższym namyśle — pobrać od pani przepisaną grzywnę w wysokości pięciu franków. Zainkasuje je komisarz policji tego okręgu.

— Z największą przyjemnością, panie prokuratorze. I do tego dołożę sto franków na biednych w Lourdes. A teraz proszę o zwrot mej butelki.

— Butelka, *madame*, zostaje skonfiskowana — odpowiada prokurator.

Dama uśmiecha się lekko:

— Nie sądzę, że będzie skonfiskowana, *monsieur*. Napemiam ją z rozkazu pewnej wysokiej osobistości.

Dutour jest stanowczo zdecydowany nie ustąpić. Jednym ruchem przysuwa butelkę ku sobie.

— Czy wolno zapytać jaka to osobistość, *madame*?

— Jej Cesarska Mość cesarzowa Eugenia. Mam bowiem zaszczyt być wychowawczynią małego następcy tronu.

Dutour błado-żółty wyciąga ku niej butelkę.

— Proszę, niech ją pani zabiera, *madame*! — i dodaje bez żadnego wytłumaczenia: — Nie widzę powodu, dla którego tylko ja sam na tym pomyłonym świecie mam wypieścić swoje obowiązki.

(*ciąg dalszy nastąpi*)

Kult świętych Cyryla i Metodego na ziemiach polskich

W uroczystość św. Cyryla i Metodego, w sobotę 14 lutego Ojciec św. Jan Paweł II udał się do kościoła rzymskiego św. Klemensa papieża, gdzie przechowywane są relikwie świętych patronów Europy i o godzinie 17.30 odprawił uroczystą Mszę św.

Imiona tych świętych znane są dobrze każdemu od pierwszych kart historii. Bracia sołuńscy Cyryl i Metody, zapisali się bowiem na trwałe w historii i kulturze narodów słowiańskich, w dziejach naszego kraju i w jego chrześcijańskich tradycjach. **Ogłoszenie ich przez Papieża Polaka współpatronami Europy nie tylko przypomina ich postacie całemu światu, lecz przyczynia się także do jeszcze większego ożywienia ich kultu w Kościele, również na terenie, gdzie istniał on od wieków.**

Ślady kultu św. Cyryla i św. Metodego na naszych ziemiach są odwieczne. Mówi o tym stara pieśń religijna ludu śląskiego ku ich czci, zaczynająca się słowami: „Boże, coś raczył przed tysiący laty...”. Świadczą o tym nieporadne, granitowe krzyże pokutne rozsiane po ziemi śląskiej zwane przez lud „cyryliki”, zdaniem historyków umykające swą formą i wiekiem wszelkim kategoriom stylowym i czasowym.

Najstarsze teksty liturgiczne w Polsce związane ze św. Cyrylem i św. Metodym znajdujemy w **Krakowie**. Są to: „**Pasjonal**” pochodzący z przełomu XIII i XIV w. i „**Brewiarz**” z r. 1443. Pod datą 9 lub 10 marca wymieniają ich stare kalendarze diecezji polskich. W późniejszym czasie wspomniani oni byli w dniu 7 lipca.

Blogosławiona Jadwiga i Władysław Jagiełło sprowadzili do Krakowa benedyktynów obrządku wschodniego, którzy krzewili nabożeństwo do tych świętych,



propagując jednocześnie ideę unijną. Głównym czcicielem ich był **św. Józef Kuncewicz**, bazylianin i unicki arcybiskup płocki, zamęczony w r. 1623. W katedrze unickiej w Nowogrodzku znajdowały się relikwie braci sołuńskich. Ich kult w Kościele unickim ożywił synod tego Kościoła odbyty we Lwowie r. 1891. **Pod koniec ubiegłego stulecia ob-**

chodzone też były uroczystości zarówno w **Rzymie** jak i w słowiańskich krajach milenijne rocznice podjęcia misji przez braci sołuńskich oraz ich śmierci (1863, 1867 i 1885). Tak w **Wiecznym mieście**, jak i w innych ośrodkach powstały różne instytucje noszące ich imię. Tych świętych obrało za swych patronów m.in. polskie seminarium w **Orchard Lake**, polskie seminarium wschodnie w **Albercynie k. Stonimia** prowadzone przez jezuitów. Podobnie uroczystości obchodzone były pod patronatem papieży **Jana XXIII i Pawła VI** jubileusze 1100-lecia św. Cyryla i Metodego. W r. 1963 **Papież Dobroci** poświęcił w ramach tych obchodów kamień węgielny pod słowacki instytut **Cyryla i Metodego w Rzymie**.

Swego rodzaju pomnikami kultu Apostołów Słowian na polskich ziemiach są świątynie poświęcone ich imieniu. W diecezji katowickiej są dwa kościoły pod wezwaniem Cyryla i Metodego: w **Knurowie koło Rybnika** i w **Katowicach** w dzielnicy **Załęska Hałda**. Na terenie diecezji lubelskiej istnieje w **Sabryniu** świątynia także poświęcona ich czci. Młoda diecezja opolska, ustanowiona kanonicznie w r. 1972 obrała braci sołuńskich za swych współpatronów.

Znajdują się też świątynie prawosławne noszące tytuł św. Cyryla i Metodego, w **Częstochowie** przy ul. Dąbrowskiego, we **Wrocławiu** przy ul. św. Jadwigi (dawny kościół katolicki s.s. augustianek) oraz kaplica na cmentarzu prawosławnym w **Białowieżu**.

Zabytki sztuki sakralnej wracają do gdańskiej bazyliki Mariackiej

Bezcenne wyposażenie bazyliki Mariackiej w Gdańsku przetrwało zawieruchę wojenną dzięki zabezpieczeniu przez konserwatorów Muzeum Narodowego w Warszawie gotyckich ołtarzy w pierwszych dniach po zakończeniu działań wojennych. Obecnie po prawie całkowitym zabezpieczeniu monumentalnej bryły gdańskiej świątyni przystępuje się do odtworzenia i wyposażenia jej wnętrza. W Gdańsku podejmuje się obecnie energiczne działania na rzecz przywrócenia historycznego wnętrza zabytkowej świątyni Mariackiej, jednego z największych kościołów w świątyniach zbudowanych z cegły.

Temat scalania zachowanych ołtarzy i epitafiów gdańskiej bazyliki Mariackiej,

pozostających dotąd w rozproszeniu, podjęto w czasie ostatniego spotkania dyr. departamentu muzeów Ministerstwa Kultury i Sztuki dr. Bohdana Rymaszewskiego i ks. prof. dr. Janusza Pasierba przedstawicieli powołanych przez ministra Kultury i Sztuki komisji ds. rozmieszczenia i ekspozycji dzieł sztuki sakralnej z przedstawicielami gdańskich muzealników, historyków sztuki oraz dziennikarzy prasy, radia i telewizji. W spotkaniu w gdańskim domu Ferberów, zabytkowej plebanii kościoła Najsw. Maryi Panny wziął udział doc. dr. Andrzej Januszajtis, wybitny znawca historii nadmorskiego grodu oraz

(Dokończenie na str. 7-ej)

"LA VOIX CATHOLIQUE"	
O.C.P. 12.777-08 U PARIS	
Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	

Prymas Polski w sprawie budowy Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Warszawie

Umiłowani Kapłani,
Drogie Dzieci Boże Archidiecezji Warszawskiej!

Pragnę przedstawić Wam, Najmilsi, doniosłe zadanie, które stanęło przed naszą Rodziną Archidiecezjalną.

Współczesny rozwój Stolicy i Archidiecezji wymaga, byśmy wspólnie pomyśleli o potrzebach Wyższego Seminarium Metropolitalnego, pod wezwaniem świętego Jana Chrzyciela.

Dotychczas mieści się ono w starym

budynku poklasztornym, który już nie może służyć dzisiejszym potrzebom wychowawczym nowych szeregów kapłanów. Budynek jest stary, niszczejący i ciasny. W czasie wojny ucierpiał bardzo wiele, gdyż pierwsze bomby spadły na gmach, pozbawiając życia kilku alumnów. Inni zginęli w czasie Powstania Warszawskiego lub w obozach koncentracyjnych. Niszczony wielokrotnie w czasie wojny i Powstania Warszawskiego, remontowany doraźnie, bu-

dynek dziś nie może pomieścić tej liczby alumnów, która jest potrzebna dla służby kapłańskiej w Archidiecezji.

Zarówno Stolica, jak i okręg wokół Miasta, szybko rośnie w liczbę ludności. Potrzeba tworzyć nowe placówki duszpasterskie zarówno w Stolicy, jak w podmiejskich osiedlach, w skupiskach życia i pracy. Ten rozwój pójdzie dalej. Za nim musi podążyć Biskup i kapłani, by wszędzie spieszyć Wiernym z pomocą i tworzyć nowe ośrodki służby duszpasterskiej. Służące dziś Ludowi Bożemu Duchowienstwo, kapłani diecezjalni i zakonni, muszą otrzymać pomoc o wiele liczniejszych szeregów kapłańskich. By ich przygotować do pracy, należy w szybkim czasie pomnożyć liczbę alumnów w naszym Seminarium. Ale stare zniszczone mury, nie przystosowane do potrzeb wychowawczych i sanitarnych młodzieży, ich nie pomieszczą.

Nadto, Archidiecezja nasza w okresie zmian powojennych, utraciła niemal wszystkie obiekty, służące dotychczas potrzebom Archidiecezji — jak gmach „Roma”, domy przy ulicy Dziekanii i Kanonii, ośrodek gospodarczy dla seminarium Czubin, Konstancin i inne. Brak nam pomieszczeń dla Biblioteki Głównej, dla Archiwum i Muzeum Diecezjalnego i wielu innych instytucji społeczno-apostolskich.

Mając to wszystko na uwadze, ośmielam się podjąć trudne zadanie, ufając jedynie pomocy Opatrzności Bożej, którą okaże mi Ojciec Niebieski przez Waszą ofiarność i współpracę.

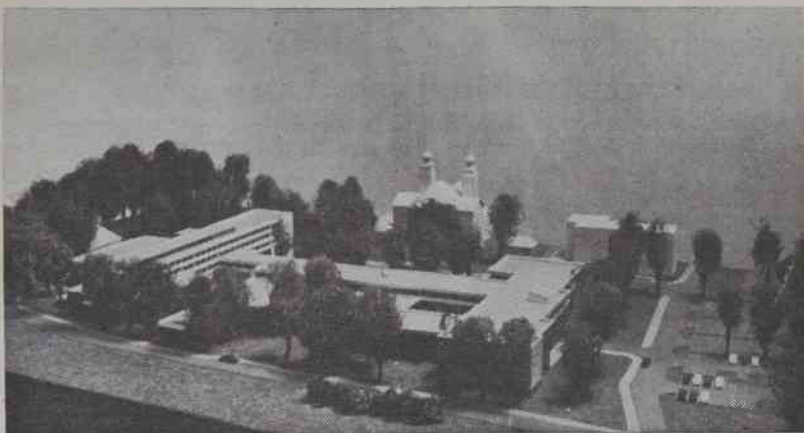
Nie chcemy budować gmachów okazałych i luksusowych, chcemy mieć skromne, odpowiadające dzisiejszym potrzebom warunki pracy dla naszej młodzieży duchownej i profesorów.

Chociaż nigdy w ciągu tego trzydziestolecia mojej służby Archidiecezji nie zwracałem się do Was w sprawach osobistych potrzeb — budowę Seminarium Arcybiskupiego uważam za sprawę najbardziej osobistą, bo Seminarium to zrenica oka Biskupa.

Wyciągam do Was, Umiłowani Kapłani, Rodzice, Młodzieży, i Dzieci dłonie, prosząc o poparcie tych zamiarów. Niech naszą pomocą będzie Bogurodzica Dziewica, której to dzieło w szczególną oddaje opiekę. Wszystkim — spieszącym z ofiarą z serca błogostawię.

† Stefan Kardynał Wyszyński
Arcybiskup Warszawski
Prymas Polski

Warszawa, 24. VI. 1978



(Dokończenie ze str. 6-ej)

konserwator zabytków z bazyliki Mariackiej mgr Aleksander Osada.

Motywuując potrzebę powrotu wszystkich zachowanych elementów dawnego wyposażenia świątyni, przechowywanych w zbiorach muzealnych Warszawy, Torunia, Łodzi i Gdańska, doc. dr Andrzej Januszajtis zwrócił uwagę na rangę monumentalnej świątyni w historii b. nadmorskiego miasta i kraju, przypominając m. in. choćby ten fakt, że każdorazowo proboszcza głównej świątyni Gdańska musiał zatwierdzić król polski. Mimo tego, że z historycznego zespołu 47 gotyckich bocznych ołtarzy bazyliki gdańskiej przetrwało do naszych czasów około 20 zespołów sakralnych, to i tak, po ich scaleniu we wnętrzu monumentalnej świątyni, będą one stanowić zespół gotyckiej sztuki sakralnej wyjątkowej klasy.

Na marginesie swojego wystąpienia doc. Januszajtis zwrócił uwagę na potrzebę przywrócenia zabytkowego ołtarza świątyni w Pruszczu Gdańskim. Mówił również o tym ks. dziekan Stanisław Łada z Pruszcza Gdańskiego.

Mówiąc o potrzebie scalania zachowanych elementów z epitafiów i ołta-

rzy, konserwator świątyni mgr Aleksander Osada zwrócił uwagę na właściwe warunki w bazylice Mariackiej umożliwiające dobrą prezentację gotyckiej sztuki tej klasy, w przeciwieństwie do wielu placówek muzealnych, które, jak wynika z doświadczenia, niezbyt dobrze sobie radzą z ekspozycją np. obrazów dużych rozmiarów.

Zwracając uwagę na potrzebę reintegracji historycznego wnętrza gdańskiej bazyliki Mariackiej, ks. prof. dr Janusz Pasierb podkreślił zasługi zespołu konserwatorskiego warszawskiego Muzeum Narodowego dla właściwego zabezpieczenia tego jedyne w swym rodzaju zespołu sztuki gotyckiej. Dziś, po odbudowaniu gdańskiej świątyni, istnieje szansa reintegracji tego zabytkowego wnętrza.

Jako efekt sobotniego spotkania w bazylice Mariackiej, proboszcz świątyni ks. kanonik Stanisław Bogdanowicz w ciągu dwóch tygodni przedstawi Ministerstwu Kultury i Sztuki projekt urządzenia wnętrza historycznej gdańskiej świątyni z uwzględnieniem wszystkich zachowanych elementów dawnego jej wyposażenia sakralnego.

Kraj który odwiedził Papież Jan Paweł II

JAPONIA

Pierwsze ziarna słowa Bożego zasiał na ziemi japońskiej św. Franciszek Ksawery, który przybył tu w 1549 r. czyli siedem lat po portugalskich odkrywca. Położywszy podwaliny pod działalność misyjną wśród Japończyków, wyznawców szintoizmu i buddyzmu, kierownictwo misji przekazał przybyłemu z nim o. Cosmasowi de Torres, a sam wrócił do Indii.

Mimo silnego oporu buddyjskich bonzów, Ewangelia została życzliwie przyjęta przez Japończyków. W roku 1570, kiedy umierał o. Cosmas, było tam już około 30 tys. chrześcijan. Przyjęcie chrztu przez kilku książąt sprzyjało dalszemu rozwojowi chrześcijaństwa. W roku 1582 liczba ochrzczonych wynosiła już około 200 tys.; delegacja chrześcijan udała się wówczas do Rzymu i została życzliwie przyjęta przez papieża Grzegorza XIII.

Co sprawiło, że dziś, po czterech wiekach, liczba wiernych nie uległa zmianie i wynosi zaledwie 350 tysięcy? Spośród wielu czynników, na pierwszym miejscu należy wymienić długi okres represji stosowanych wobec chrześcijan. Zaczęły się one dość nieoczekiwanie pod koniec XVI wieku. Chrześcijaństwo bowiem jawiło się władcom Japonii jako siła

społeczna utrudniająca realizację ich zamierzeń politycznych. Działalność ewangelizacyjna europejskich misjonarzy nie zawsze też była wyraźnie odróżniana od prób koloniza-

cji Japonii przez Portugalczyków, Hiszpanów i Holendrów. W miarę więc jak próby podporządkowania sobie ludności japońskiej przez Europejczyków nasilały się, z coraz większą nieufnością odnoszono się

(Dokończenie na str. 9-ej)

Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI

OBCHÓD PIĘCDZIESIĘCIOLECIA Polskiego Związku Mężów Katolickich we Francji odbędzie się w Haillicourt w niedzielę, 29 marca 1981 r.

pod protektoratem J. Eksc. Księdza Biskupa Szczepana WESOŁEGO z Rzymu oraz Księdza Prałata Zbigniewa BERNACKIEGO, Rektora Polskiej Misji Kat.

W dniu 15 marca 1981 roku, na uroczystym zebraniu w Lens, na którym obchodzono 40-lecie Encykliki Papieskiej „Rerum novarum” broniącej praw robotników, delegaci katolickich stowarzyszeń męskich postanowili, na wzór młodzieży K.S. M.P. i Bractw Żywego Różańca matek, utworzyć własny Związek Mężów Katolickich.

Od tego czasu mija już 50 lat. Wyjawszy okres wojny, działalność Związku trwa nieprzerwanie, nie

tylko we Francji, ale nawet na arenie międzynarodowej.

Ponieważ w Lens niema w tym roku odpowiedniej sali, bo sala na przeciw polskiego kościoła „Millennium” jest w przebudowie, obchód 50-lecia Związku odbędzie się w Haillicourt. Program będzie następujący:

O godz. 14,50 — Powitanie Księdza Biskupa — przy wejściu do kościoła. Towarzystwa prosimy o przysłanie sztandarów.

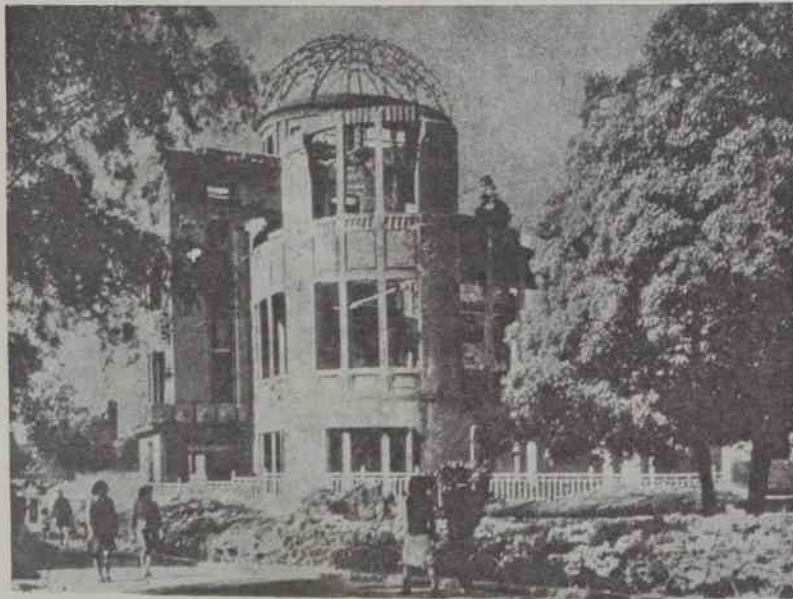
O godz. 15,00 — Uroczysta Msza św. koncelebrowana — w intencji Związku oraz za zmarłych działaczy i członków.

O godz. 16,30 — Akademia jubileuszowa — w sali miejskiej — blisko kościoła, z występami Chórów, Krucjaty i młodzieży KSMP.

Wszystkich Rodaków na tę uroczystość naszą serdecznie zapraszamy. Dojazd od strony Lens: wziąć Rokadę w kierunku Calais, nie skręcać z niej do Béthune, ale jechać dalej nową drogą w kierunku Bruay. Niedaleko Barlin skrócić w prawo w kierunku „Zone industrielle de Ruitz”, a potem do Haillicourt jak to podają drogowskazy. — Z okręgów Douai, Lens i Bruay pojedą specjalne autobusy. Zapisy przyjmują prezisi stowarzyszeń mężów katolickich w każdej miejscowości. Na miejscu w Haillicourt parking obok kościoła i sali miejskiej.

A więc: do miłego spotkania się w Haillicourt.

Zarząd Związku



„Kopuła bomby atomowej” w Hiroszimie

(Dokończenie ze str. 8-ej)
do głosicieli nowej religii. Wreszcie fakt, że chrześcijaństwo pozwoliło się wciągnąć w wewnętrzne zmagania o tron sprawił, że w Japonii na początku XVII wieku rozpoczęła się prawdziwa rzeź chrześcijan. Pod groźbą spalania na stosie zabroniono jakiegokolwiek kontaktu z misjonarzami. Natomiast wobec misjonarzy stosowano najbardziej wyrafinowane tortury. Wielu przybito do krzyża względnie spalono na stosie. Innym wyrrywano języki i bito bambusowymi kijami aż do utraty życia. Stosowano również karę zwaną dołem polegającą na umieszczeniu cłowika w specjalnym zagłębieniu głową w dół i rozcięciu naczyń krwionośnych na skroniach. Konanie trwało niekiedy kilka dni. Holendrzy chcąc pozyskać względy władców, sami wydawali w ich ręce misjonarzy, którzy ukrywali się na europejskich statkach. Mimo tej zdradzieckiej współpracy dekret z roku 1636 zamknął wszystkim Europejczykom dostęp do portów japońskich.

W tej tragicznej sytuacji wydawało się, że katolicyzm w Japonii całkowicie wygaśnie. Wielkie jednak było zdziwienie, kiedy po blisko dwustu latach, w 1829 r., odratowano 20 rozbitków japońskich mających na szyi medaliki. Od nich też dowiedziano się, że katolicyzm rozwija się tam w dalszym ciągu w ukryciu. Po traktacie ze Stanami Zjednoczonymi w r. 1854 zostały otwarte porty japońskie i rozpoczęto od nowa działalność misyjną. 19 lutego 1865 r. poświęcono pierwszy kościół p.w. kanonizowanych męczenników japońskich. Oficjalny dekret tolerancyjny został wydany przez cesarza w 1873 r. po trzech wiekach prześladowań (1587—1873).

Druga połowa XIX wieku to okres, gdy po tzw. restauracji cesarstwa, Japonia zabrała się do przebudowy swego życia narodowego na nowych podstawach. W polityce, prawie, przemyśle i ekonomii naśladowano wzory Zachodu. Myśliciele i mężowie stanu poważnie zastanawiali się, czy nie uczynić chrześcijaństwa religią swego kraju. Wysłano wiele delegacji do Ameryki i Europy na studia nad religiami Zachodu. Wkrótce jednak okazało się, że jest to myśl niemożliwa do realizacji. Chrześcijaństwo XIX wieku było dla Japończyków mieszaniną najrozmaitszych wyznań i ugrupowań, wzajemnie rywalizujących ze sobą czy wręcz wrogo do siebie nastawionych. Wyciągnięto więc wniosek, że skoro chrześcijańskie narody Europy i Ameryki nie potrafią

utrzymać jedności w wierze, nie będą też zdolne pomóc Japonii w poszukiwaniu religii narodowej. Tak więc jeszcze raz rozbitcie chrześcijaństwa okazało się wielką przeszkodą w głoszeniu Ewangelii.

Obecnie w społeczeństwie japońskim liczącym około 110 mln obywateli chrześcijaństwo stanowią ok. 1 procent. Katolików jest 380 tys. Posiadają oni własną hierarchię kościelną; dwie metropolie (Tokio i Nagasaki) z 16 diecezjami. W działalności apostołowskiej zastosowano bardzo różnicowane formy cieszące się sporym uznaniem. Tak np. Katolicki Ośrodek Tsuskin Koza prowadzi kursy korespondencyjne dla osób zainteresowanych chrześcijaństwem. W każdym z nich bierze udział kilkanaście tysięcy osób. Ogromnym zainteresowaniem cieszą się w Japonii kolejne wydania Pisma Świętego. W okresie powojennym rozprowadzono ponad 10 mln egzemplarzy. Kościół prowadzi również sporą ilość szkół różnego typu. W roku 1972 liczba katolickich szkół wyższych wynosiła 114. Kształciły one prawie 70 tys. studentów. Katolicy prowadzą też szkoły specjalne, przedszkola (ok. 600), żłobki (140), sierocińce, szpitale, domy starców, zakłady dla umysłowo chorych. Wielką uwagę przywiązuje się do kształcenia laikatu. Instytut Katechetyczny w Nagoya, założony w 1957 roku, wykształcił już ponad 500 katechistów. Część z nich wstąpiła później do zgromadzeń zakonnych lub instytutów świeckich. Większość obok swej pracy zawodowej ofiaruje swą współpracę bądź to w nauczaniu religii, bądź też jako pomocnicy duszpasterzy. Wszystkie funkcje wykonują oni honorowo. W ubiegłym roku byli wychowankowie Instytutu Katechetycznego w Nagoja złożyli ofiarę 5 tys. dolarów na dalsze funkcjonowanie swej szkoły.

Kościół stopniowo zyskuje w Japonii coraz większy zasięg. Nie należy się jednak dziwić że dokonuje się to bardzo wolno. Japonia bowiem to kraj, w którym praca misyjna wygląda zupełnie inaczej niż np. w Afryce. Jest to przecież państwo, które fascynuje gwałtownym rozwojem przemysłowym i ekonomicznym. Urbanizacja osiągnęła tam zaskakujące rozmiary: między Oosaką a Tokio powstała ogromna aglomeracja skupiająca 80 proc. ludności największych wysp. W tym uprzemysłowionym i zurbanizowanym społeczeństwie nasilają się procesy laicyzacyjne. Stare religie japońskie

tracą na znaczeniu. Nie więc dziwnego, że chrześcijaństwo w tych trudnych warunkach rozszerza się powoli. Trzeba też pamiętać o specyficznej mentalności ludów Japonii. Cechuje ją niechęć do stwierdzeń kategoriicznych. Japończycy bardzo często swoje przekonania opatrują zastrzeżeniem „być może”, „trudno powiedzieć”. Chociaż więc czują sympatię do Kościoła, często nie decydują się na przyjęcie chrztu czy jednoznaczne wyznanie wiary. Łączy się to zresztą ze skłonnością do eklektyzmu religijnego, który zawiera najróżniejsze elementy wielu systemów religijnych. Nie można również zapominać o tym, że Japonia reprezentuje wysoką i bogatą kulturę. „Okoliczności, w jakich pracuje współczesny misjonarz — pisze doskonały znawca Wschodu Henry van Straelen — różnią się zupełnie od tych, w których dokonywało się dzieło apostołskie w wiekach średnich. Kiedy Augustyn i jego misjonarze udawali się do hrabstwa Kent, a Bonifacy do Niemiec, nie przychodzili tam jedynie jako przedstawiciele doskonalszej religii, lecz przynosili jeszcze nieogładzonym i prymitywnym ludom nową, wyższą cywilizację. Dziś natomiast biali misjonarze, którzy przybywają do Azji, zastają tu bardzo starą cywilizację o wysokim poziomie kultury, cywilizację będącą jedynym w świecie przykładem ciągłości i długowieczności”. Przenikanie tych starych kultur przez pierwiastki chrześcijańskie dokonuje się z konieczności bardzo powoli.

Ks. Tadeusz Pietrzyk
(Gość Niedzielny)

Trzecie wydanie Biblii Tysiąclecia

Po dziewięciu latach od wydania drugiego, ukazało się trzecie wydanie Biblii Tysiąclecia, (Pallottinum, Poznań — Warszawa 1980). Opracowanie graficzne i redakcyjno-techniczne pozostało bez zmian w stosunku do wydań poprzednich. Dokonano natomiast wielu poprawek, które wydawały się konieczne ze względów merytorycznych. Zaistniała też jedna zmiana; na podstawie decyzji Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski zamiast dotąd stosowanego biblijnego imienia Boga JAHWE zastosowano polskie odpowiedniki: „Pan”, „Pan Bóg”, „Bóg”.

Stosunkowo duży nakład (50 tys.) jest sukcesywnie rozprowadzany pomiędzy tych, którzy już od dawna pisemnie zgłosili zamówienie. Wydawnictwo niezwłocznie przystąpi do druku wydania czwartego.

Polski Oplatek w Rosenheimie

„Choćbyś odszedł poza rzeki, poza góry hen ogromnej!

Choćbyś błędził całe wieki, naszej „Gwiazdki” nie zapomnę.

Nie zapomnę chwili owej, co to serca wszystkich brata,

Ani pieśni kołędowej, choćbym odszedł na krań świata”.

(Artur Oppman)

Polscy parafianie w Rosenheim (Bawaria) nie zapomnieli tej naszej „Gwiazdki”, ani tej „owej chwili, co to serca wszystkich brata”. Pod „batutą” niestrudzonego swego Proboszcza ks. Antoniego Lichoty, salezjanina, młodszą i starszą młodzież parafii „różanej” przygotowała w dwóch odstonach „Boże Narodzenie Góralskie”. Jakaś tajemnicza moc ducha przeniosła nas w mig na błonia betlejemskie. Na tle polskich Karpat, czy Zakopanego, śpiących pasterzy budzi czuwający starszy baba śpiewem: „A jeszcze nie bacę, żeby moje oczy oglądały kiedyś takie śliczne oczy...” Anioł ogłasza im nowinę: Gloria, gloria...

Pasterze, za radą starszego Bartosza idą do Betlejem z kołędą i darami. Przed Panem w żłobie padając na kolana ofiarują Mu swe pastusze dary. Dziękują za nie „Matka Boska” i św. Józef, a Dzieciątko Boże z kołysającej kolebki wyciągniętymi rączkami błogosławi Ojczyznę miłą.

Matka Boska śpiewa: „Teraz Synaczkę, będziemy kołysała...”, towarzysząca muzyka skrzypcowa potęguje nastrój chwili. Chór aniołów był śliczny, tylko te malutkie aniołki, pewnie już zmęczone i senne robiły wrażenie, jakby chciały już odlecieć do Nieba.

Za pasterzami na scenę wpada młodzież polska: krakowiaki, kujawiaki... i siarczystym tańcem i mazurkiem rozbawia „Boże Dziecię”, by nie płakało!

Wszystko jednak, co ma początek, musi mieć i koniec! Z Betlejem wróciliśmy z powrotem do Roseheimu. Na zaproszenie bowiem gościnnego Gospodarza ks. Proboszcza Antoniego, zasiedliśmy do stołu wigilijnego, zgodnie z naszą tradycją, by się połamać białym oplatkiem. Jeden drugiemu życzył błogosławieństwa Bożego w rozpoczynającym się roku 1981. Nie jednemu przypomniał się dom rodzinny i cały kraj znajdujący się dzisiaj w trudnej sytuacji gospodarczej. „Gość w domu to i Bóg w domu”, a o wynikającej z tego starej gościnności polskiej, „wszędobylski” rozpromieniony ks. Gospodarz nie zapominał! Było więc i pokrzepienie

ciała wsparte lampką wina, a potem gawędy i pogawarki między swymi i z wszystkimi. Gości było sporo z Rosenheimu, Bad Aiblingu, Aschau, Mühlhof a także i z Monachium. Nic też dziwnego, że w tak miłym nastroju

czas szybko uciekał i trzeba było wracać. Pożegnaliśmy więc gościnny i uroczy Rosenheim — by wśród białego puchu śniegowego wracać do dalekiego Monachium.

Uczestnik



Oplatek w Tuluzie

Dzień polskiego oplatka nie jest tylko zwykłą tradycją. Związał się z naszą wiarą przekazaną przez ojców z ojczyrzeyj ziemi. Dzień ten jest podtrzymaniem więzi. Rozsiani na gościnnej francuskiej ziemi nie zatracamy łączności z braćmi i siostrami przybyłymi tu podobnie jak my — pchnięci losem życia. Chleb eucharystyczny przy stole ofiarnym jest łącznością chrześcijańską. Dla nas błogosławiony oplatek białego chleba jest więzią, po której poznają inni, żeśmy Polakami. Te powtarzające się dni są zawsze nowym odrodzeniem ducha.

W bieżącym roku Polonia Tuluzy przeżyła uroczystość oplatka w szczególnym nastroju. Jedni z ogłoszenia „Narodowca”, inni ze Mszy świętej porannej od własnego duszpasterza dowiedzieliśmy się, że Msza święta o godz. 15-ej będzie odprawiona przez ks. Stanisława Szymeckiego, wicerektora Polskiej Misji Katolickiej. Miejscowy pasterz, Ojciec Piotr Pogorzelski Koncelebrował Mszę świętą. Celebrians wygłosił homilię nawiązując do tematu przypadającego na niedzielę uroczystości — chrztu świętego. Powodowany troską o utrzymanie i pogłębienie wiary wśród Rodaków, zachęcił ich do praktyk re-

ligijnych i zachowania narodowych tradycji jako cennej spuścizny naszych przodków.

Wieczór rozpoczął się w bardzo miłej i swojskiej atmosferze, którą wprowadził Gość z Polskiej Misji Katolickiej. Wśród uczestników wieczoru był obecny również Proboszcz francuskiej Parafii ks. Andrzej Chromiecki.

Po życzeniach i kołędach przy świątecznym posiłku nastąpiło zapoznanie się uczestników z projektami i problemami pracy Polskiej Misji Katolickiej i tymi jakich doznają wierni regionu Tuluzy.

Największym w obecnym roku problemem Misji, to budowa domu Pielgrzyna Polskiego w Lourdes. Spotkała się ona z wielkim zrozumieniem Wieczorników, którzy ofiarnym sercem złożyli datki pieniężne na ten cel w wysokości 1440 franków. Każdy chciał się przyczynić do tego dzieła mającego wnieść mury jeszcze w tym roku z okazji przyjazdu Ojca świętego na Kongres Eucharystyczny. Będzie to jeszcze jeden dowód gotowości Rodaków do ofiar dla wspólnej sprawy, dla sprawy polskiego Kościoła.

Uczestnik

Wiadomości z Polski

W Pracowni Konserwacji Tkanin Artystycznych Państwowych Zbiorów Sztuki w Krakowie na Wawelu zakończono pierwszy etap prac przy konserwacji kapy koronacyjnej Zygmunta Augusta (1530 rok). Kapa przekazana Polsce przez Polonię amerykańską, przed kilkoma miesiącami wróciła do Kraju.

Zespół konserwatorów pracujący pod kierunkiem Anny Tumidańskiej, po rozdzieleniu podszewki od materiału rozpruł całość królewskiego płaszcza na 3 części, z których każda ma ok. 0,5 m szerokości. Odpruto również galony i ozdoby pasamonicze, sporządzone z grubych sznurowanych materiałów. Wszystkie części zostały następnie starannie wyprane. Okazało się, że kapa była bardzo zabrudzona. Po wyschnięciu oczom konserwatorów ukazała się wspaniała, skrząca się srebrem i złotem tkanina. Efekt iskrzenia XVI-wieczni twórcy kapy uzyskali przez specjalnie prowadzony i zróżnicowany technicznie splot złotych, srebrnych i aksamitnych nici.

Konserwatorzy pracują aktualnie nad wzmocnieniem i przytwierdzeniem nici metalowych i aksamitnych, które odeszły od tła, oraz uzupełnianiem tych partii płaszcza, które uległy największemu zniszczeniu. Ogólny stan kapy określa się jako nadspodziewanie dobry.

Pałac Wilanowski, letnia rezydencja królewska Jana III Sobieskiego, następnie siedziba polskich rodów magnackich, od 1945 r. stanowiąca własność państwa jako oddział Muzeum Narodowego w Warszawie, przed trzema laty święcił swoje 300-lecie. W br. przypada rocznica nieco skromniejsza, ale równie ważna — 175 lat działalności muzealnej w Pałacu Wilanowskim.

5 sierpnia 1805 r. rezydencja wilanowska otworzyła swe podwoje dla publiczności. Stało się to z inicjatywy ówczesnego właściciela pałacu Stanisława Kostki Potockiego.

Komisja robotnicza NSZZ „Solidarność” przy Polskiej Żegludzie Morskiej w Szczecinie wyszła z propozycją nazwania jednego z najnowszych statków tego armatora imieniem m/s „Solidarność”. Propozycja przyjęta została przez kierownictwo PZM, które postanowiło, iż imię m/s „Solidarność” otrzyma masowiec o nośności 33,5 tys. ton.

Odkryte kilka lat temu cmentarzisko hurhanowe we wsi Grzybnica w woj. koszalińskim należy do nielicznych w Europie, zachowanych w dobrym stanie relikwów kultury z okresu wędrowek Gotów i Gepidów przez Pomorze Zachodnie w I i II w. n.e. Cmentarzisko zawiera kil-

kanaście większych i mniejszych kręgów kamiennych oraz kurhanów, które — jak wykazują badania — były miejscem zgromadzeń rodowych oraz obrzędów kulturowych. Cmentarzisko jest rezerwatem archeologicznym.

LITURGIA NIEDZIELI

4 Niedziela Wielkiego Postu

29. 03. 1981

Antyfona na wejście Cf. lz 66,10-11

Raduj się Jerozolimie, zbierzcie się wszyscy, którzy ją kochacie: cieszcie się wy, którzyście się smucili, weselcie się i nasycajcie u źródła waszej pociechy.

Modlitwa

Boże, Ty w przedziwny sposób przez Swoje Słowo dokonujesz dzieła pojednania rodzaju ludzkiego spraw prosimy, aby lub chrześcijański z ochoczą pobożnością i żywą wiarą podążał ku zbliżającym się uroczystościom. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Z radością przynosimy Ci Panie, dary służące naszemu zbawieniu, pokornie Cie błagając byś nas nauczył otaczać je czcią należną i w stosowny sposób ofiarować za zbawienie świata. Przez Chrystusa.

Prefacja

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcze Święty, wszechmogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.

On bowiem rodzaj ludzki błądzący w ciemnościach, doprowadził przez tajemnicę Wcielenia do jasności wiary, On też zrodzonych w niewoli grzechu, przez obmycie w chrzcie odrodzenia, przyjął do rodziny przybranych dzieci Bożych.

Przeto mieszkańcy nieba i ziemi z uwielbieniem śpiewają Tobie pieśń nową, a my z Zastępami Aniołów również głosimy hymn ku Twej chwale, bez końca wołając:

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwałą Twoją. Hosanna na wysokości. Bła-

gostawiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfona na Komunię

Pan pomazał moje oczy: poszedłem więc, obmyłem się, przejrzałem i uwierzyłem Bogu.

Modlitwa po Komunii

Boże, który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, prosimy Cię, oświeć serca nasze blaskiem Twojej łaski, abyśmy zawsze czynili to, co godne i miłe Twojemu Majestatuwi i prawdziwie Cię miłowali. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

1 Sm 16, 1b. 6-7. 10-13a

Namaszczenie Dawida na króla

Czytanie z Pierwszej księgi Samuela. Pan rzekł do Samuela: „Napełnij oliwą twój róg i idź: Posyłam cię do Jessego Betlejemity, gdyż między jego synami upatrzyłem sobie króla”.

Kiedy przybyli, spostrzegli Eliaba i mówił: „Z pewnością przed Panem jest Jego pomazaniec”. Jednak Pan rzekł do Samuela: „Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce”.

I Jesse przedstawił Samuelowi siedmiu swoich synów, lecz Samuel oświadczył Jessemu: „Nie ich wybrał Pan”. Samuel więc zapytał Jessego: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?” Odrzekł: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce”. Samuel powiedział do Jessego: „Poślij po niego i sprowadź tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczy, dopóki on nie przyjdzie”. Posłał więc i przyprowadzono go: był rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd.

Pan rzekł: „Wstań i namaść go, to ten”.

Wziął więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Począwszy od tego dnia duch Pana opanował Dawida.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPNSORYJNY

Ps 23 (22), 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6. (R.: por. 1)

Refren: Pan mym pasterzem, nie brak mi niczego.

Pan jest moim pasterzem: niczego mi nie braknie, pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.

Refren.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć, orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoją chwałę.

Refren.

Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą.

Refren.

Stół dla mnie zastawiasz na oczach mych wrogów; namaszczasz mi głowę olejkami, a kielich mój pełny po brzegi.

Refren.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni życia i zamieszkać w domu Pana po najdłuższe czasy.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Ef 5, 8-14

Powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Bracia:

Niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości. Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezwocznych czynach ciemności, a raczej piętnując, nawracajcie tamtych. O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem.

Dlatego się mówi: „Zbudź się, o śpią-

cy, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ J 8, 12b

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu wieków.

Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, będzie miał światło życia.

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu wieków.

EWANGELIA DŁUŻSZA J 9, 1-41

Uzdrowienie niewidomego od urodzenia
† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus przechodząc ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy — on czy jego rodzice?” Jezus odpowiedział: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże. Potrzeba nam pełnić dzieła Twego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać. Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata”.

To powiedziawszy splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: „Idź, obmyj się w sadzawce Siloe” — co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił widząc.

A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: „Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?” Jedni twierdzili: „Tak, to jest ten”, a inni przeczyli: „Nie, jest tylko do tamtego podobny”. On zaś mówił: „To ja jestem”.

Mówili więc do niego: „Jakżeż oczy ci się otwarły?”

On odpowiedział: „Człowiek zwany Jezusem uczynił błoto, pomazał moje oczy i rzekł do mnie: „Idź do sadzawki Siloe i obmyj się”. Poszedłem więc, obmyłem się i przejrzałem”. Rzekli do niego: „Gdzież On jest?” On odrzekł: „Nie wiem”.

Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A dnia tego, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: „Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę”.

Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: „Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu”. Inni powiedzieli: „Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?” I powstało wśród nich rozdwojenie. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: „A ty co o Nim myślisz w związku z tym, że ci otworzył oczy?” Odpowiedział: „To jest prorok”.

Jednakże Żydzi nie wierzyli, że był niewidomy i że przejrzał, tak że aż

przywołał rodziców tego, który przejrzał, i wypytywali się ich w słowach: „Czy waszym synem jest ten, o którym twierdzicie, że się niewidomym urodził? W jaki to sposób teraz widzi?” Rodzice zaś jego tak odpowiedzieli: „Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomym. Nie wiemy, jak się to stało, że teraz widzi, nie wiemy także, kto mu otworzył oczy. Zapytajcie jego samego, ma swoje lata, niech mówi za siebie”. Tak powiedzieli jego rodzice, gdyż bali się Żydów. Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś uzna Jezusa za Mesjasza, zostanie wykluczony z synagogi. Oto dlaczego powiedzieli jego rodzice: „Ma swoje lata, jego samego zapytajcie”.

Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego: „Daj chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem”. Na to odpowiedział: „Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę”. Rzekli więc do niego: „Cóż ci uczynił? W jaki sposób otworzył ci oczy?” Odpowiedział im: „Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali. Po co znowu chcecie słuchać? Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?”

Wówczas go zelżyli i rzekli: „Bądź ty sobie Jego uczniem, my jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego zaś nie wiemy, skąd pochodzi”.

Na to odpowiedział im ów człowiek: „W tym wszystkim to jest dziwne, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył. Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje, natomiast wysłuchuje Bóg każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić”.

Na to dali mu taką odpowiedź: „Czy urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać?” I precz go wyrzucili.

Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go rzekł do niego: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?” On odpowiedział: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?” Rzekł do niego Jezus: „Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. On zaś odpowiedział: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon.

Jezus rzekł: „Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrzieli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi”. Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli, i rzekli do Niego: „Czyż i my jesteśmy niewidomi?” Jezus powiedział do nich: „Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: „Widzimy”, grzech wasz trwa nadal”.

Oto słowo Pańskie.